Rok XV. Lwów, 1. Sierpnia 1901. Nr. 8.



Organ Krajowego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych w Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

Wychodzi każdego 1-go dnia w miesiącu.

Redakcya i Administracya we Lwowie (ulica Piekarska l. 12. II. piętro).

Przedpłata:
W miejscu: rocznie 4·80 koron | Z przesyłką: rocznie 5·60 koron
„ półrocznie 2·40 „ | „ półrocznie 2·80 „
Dla członków związkowych straży pożarnych z przesyłką rocznie 1 koronę.

Ogłoszenia:
Za całą stronicę . . . . . . 10 koron
„ ćwierć stronicy . . . . . 3 „
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 6 halerzy.

I. Część urzędowa.

Pamiętajmy o Kasie Zapomóg!

WYKAZ

związkowych straży pożarnych, które należą do Kasy Zapomóg, a

I. nie przedłożyły jeszcze wykazów czynnych członków i wkładek:

Bircza, Dukla, Frysztak, Halicz, Huczko, Husiatyn, Kolbuszowa, Kańczuga, Kołaczyce, Podwołoczyska, Piwniczna, Podhajce, Przeworsk, Pilzno, Radłów, Zakliczyn, Zawałów i Wola pławska;

II. nie przedłożyły wykazów czynnych członków: Bóbrka, Jarosław, Łapanów, Stojanów, Stanisławów, Borowa, Hohenbach, Pławo, Wola mielecka, Złotniki i Jabłonów;

III. nie przesłały wkładek: Czaniec i Kozowa.

WYKAZ

zapłaconych wkładek w czasie od 20. czerwca do 20. lipca 1901.

Kasa Zapomóg. Ochotnicze straże pożarne: Dubiecko 10·— K., Brody 3·60 K., Leżajsk 8·— K., Nadwórna 12·— K., Mikołajów 11·20 K.

Zwykłe wkładki. Ochotnicze straże pożarne: Wojniłów 2 K., Wołowice 3·40 K., Stary Sącz 8·80 K., Gwoździec 1·80 K.

Wykaz

związkowych straży pożarnych, które zalegają z wkładkami.

	kor.
Baranów	2·80
Bircza	5.—
Błażowa	12·40
Bobowa	3·—
Brzesko	5·20
Brzozów	4·—
Budzanów	7·60
Frysztak	1·40
Gorlice	8·—
Grodzisko	5·20
Halicz	3·60
Husiatyn	5·60
Jawornik miasto	4·—
Jaworów	8·—
Kołaczyce	3·80
Kołomyja	4·80
Kopyczyńce	8·—
Kossów	3·40
Lanckorona	4·—
Łuczyce	14·40
Machów	6·—
Monasterzyska	6·40
Myślenice	28·—
Nadwórna	9·60
Niestanice	4·80
Olesko	2·40
Ostrów	4·40

	kor.
Padew kol.	2.40
Piekary	4·—
Pilzno	16·—
Piwniczna	2·80
Podwołoczyska	4·40
Porąbka	6·80
Powitno	2·60
Przeworsk	5·20
Radłów	4.80
Rawa ruska	8·80
Rudki	6·—
Rzędzianowice	4·—
Rzeszów	8·40
Skowierzyn	4·40
Skotniki	4·—
Starasól	5·40
Strzałki	10.40
Trembowla	5·40
Tymbark	4·—
Ulanów	4·40
Wielkie Oczy	2·80
Wieliczka	7.—
Zabłocie	6.—
Zaleszczyki	6·—
Żurawno	5·20

II. Z nauki o strażach i pożarnictwie.

Zjazd delegatów słowiańskich związków strażackich

Niema prawie u oświeconych narodów w obecnej dobie jednej dziedziny społecznego życia, w którejby nie tworzono Związków jednostek, czy stowarzyszeń, dla silniejszego oddziaływania na zewnątrz, a celem dopięcia zadań czy to z zakresu gospodarczego, czy humanitarnego. Im więcej kulturnem jest społeczeństwo, tem lepiej odczuwają jego jednostki potrzebę łączenia się dla wspólnych dążeń i tem liczniejsze i silniejsze są stowarzyszenia rozwijające się wśród niego.

Wyrazem tej idei i potrzeby Związków są nasze straże pożarne — łączące z sobą jednostki — są Związki straży, łączące z sobą straże w okręgach czy krajach.

W całej Austryi Związków strażackich jest kilka, są słowiańskie i niemieckie.

Związki niemieckie w organizacyi swej poszły dalej od nas, gdyż utworzyły już między sobą Związek zwany „Oesterreich. Feuerwehr-Reichsverband". Związki słowiańskie między sobą żadnej dotąd zorganizowanej łączności nie miały.

Myśl połączenia Związków strażackich słowiańskich w krajach Austryi podniósł przed dwoma laty członek Rady zawiadowczej naszego Związku p. Dr. Ćwiklicer, podjął ją naczelnik Związku Czeskiego p. Mayer i zaprosił dotyczące Związki słowiańskie, aby przez swoich delegatów wzięły udział w posiedzeniu, wyznaczonem na dzień 14. lipca rb. w Przerowie na Morawie w lokalu „Założenskego domu" celem narady nad utworzeniem takiego Związku zwanego „Stowarzyszenie ochotniczego strażactwa słowiańskiego" dla pielęgnowania i podnoszenia strażactwa w ogóle, a ochotniczego w szczególności ze względów strażackich, towarzyskich i patryotycznych.

Dzień 14. lipca rb. był uroczystym dniem strażackim w Przerowie. — Dla uświetnienia go przybyły tam korpusy strażackie z całego okręgu Przerowskiego i tworzyły wcale pokaźny oddział z około 100 ludzi złożony.

Posiedzenie odbyło się w wielkiej i pięknej sali okazałego „Założenskego domu" wobec całego wyżej wspomnianego strażactwa okręgowego.

Stawili się:

1) Delegaci Związku czeskiego: pp. Majer, Brazda i Michałek.

2) Delegaci Związku Morawsko-śląskiego: z Morawy pp. Vozab, Valnicek i Ludwik; ze Śląska pp. Gudzicz i Simoš.

3) Delegaci Związku Galicyjskiego: pp. Dr. Ćwiklicer, Dr. Miczyński i Antoni Bahr.

Po powitaniu przybyłych gości przez p. K. Vozaba, naczelnika Związku Morawsko-Śląskiego i z tego tytułu gospodarza tego zebrania na morawskiej ziemi, zabrał głos p. Mayer, naczelnik Związku Czeskiego, który skreślając pokrótce dotychczasową czynność w sprawie założenia Stowarzyszenia zaznaczył z przykrością, że Strażactwo Słoweńskie i Kroackie, lubo zaproszone nie przysłało delegatów a usprawiedliło się tem, że należąc do Związku państwowego niemieckiego nie może narazie stosunku tego rozwiązać; tudzież podał, że na Strażactwo Słowian Korony węgierskiej liczyć nie możemy, z powodu panujących tam niekorzystnych prądów politycznych.

Następnie przemówił do zebranych Dr. Ćwiklicer wyrażając zadowolenie swoje z powodu udałego zebrania się delegatów z powodu łatwego zrozumienia się ich między sobą; podniósł też potrzebę założenia Stowarzyszenia strażackiego słowiańskiego w Austryi dla celów pożarnictwa.

Ostatni przed rozpoczęciem obrad imieniem Strażactwa Śląskiego mówił p. R. Gudzicz.

Posiedzenie zagaił p. Mayer przedstawiając na Przewodniczącego p. Ćwiklicera, który znów ze względu na to, iż ze swojej strony przedłożyć zamierza kilka wniosków do uchwał, przedstawia p. Mayera na drugiego Przewodniczącego, na co zebrani jednogłośnie zgadzają się.

Po gorącem przemówieniu p. Michałka w sprawie pożyteczności Stowarzyszenia słowiańskiego strażackiego jednogłośnie uchwalono, że takie Stowarzyszenie zawiązanem być ma i to dla obrębu Krajów w Radzie Państwa reprezentowanych.

Tu na podniesioną przez p. Ludwiga wątpliwość rozwinęła się żywa debata nad tem, ażali wypada nam już obecnie Stowarzyszenie zakładać nim Słowianie południowi przystąpią. Uchwalono jednak założenie już teraz, gdyż przystąpienie Słowian południowych nastąpić może później każdej chwili, a czekaniem sprawa narażonąby była na zwłokę nieobliczalną.

Tu p. Dr. Ćwiklicer oddaje przewodnictwo p. Mayerowi a sam zabiera głos. Podnosi, że jakkolwiek ustnie doskonale się porozumiewamy, to jednak różność mowy wywołuje potrzebę ustanowienia języka urzędowego i tu wnosi.

1) Kierujmy się hasłem „równi z równymi, wolni z wolnymi". Niechaj co trzy lata zmienia się Zarząd, siedziba Stowarzyszenia i język urzędowy; niech język Zarządu i siedziby, będzie językiem urzędowym a odpowiedzi do Centralnego Zarządu niech każdy pojedyńczy Związek daje w swoim języku.

2) O przystąpieniu do Stowarzyszenia decydować będą Walne Zgromadzenia delegatów każdego ze Związków.

3) Stowarzyszenie ma być zawiązanem na podstawie statutu zatwierdzonego przez c. k. Ministerstwo spraw wewnętrznych.

Wnioski te uchwalono, poczem przystąpiono do opracowania projektu Statutu na podstawie przedłożo-

nego przez Związek Czeski a w językach: polskim, czeskim i kroackim sporządzonego wzoru i projekt taki ułożono z uwzględnieniem powziętych uchwał, określając cel, czynności do niego wiodące, organizacyę Zarządu i jego kolejny wybór, sprawy kasowe, przyczem zauważyć należy, że każdy Związek na posiedzeniach Stowarzyszenia ma mieć trzy głosy, że konferencye delegatów odbywają się raz na rok, że z obrad wykluczoną jest wszelka polityka i że do kierownictwa spraw wybierają delegaci Związków Prezesa, 2 zastępców i sekretarza.

Statut na tych powziętych uchwałach opracuje Związek Czeski i roześle Związkom do poczynienia ewent. poprawek.

Na tem zakończono a obaj przewodniczący wyrazili zebranym zadowolenie z powodu tak zgodnie przeprowadzonych obrad; poczem, po przeglądzie oddziału strażackiego, fotograficznem zdjęciu grupy delegatów i serdecznej towarzyskiej pogadance w lokalu restauracyjnym „Założenskego domu“ delegaci popołudniu rozjechali się z Przerowa pod wpływem myśli o ważności rozpoczętego dzieła, dla podniesienia Strażactwa ochotniczego.

Antoni Bahr.

Wystawa pożarnicza i kongres strażacki w Berlinie.

II.

W dwa tygodnie po otwarciu wystawy pożarniczej, a mianowicie w dniach 6. 7. i 8. czerwca b. r. odbył się w Berlinie kongres strażacki, w którym Galicyjski Związek strażacki nie brał oficyalnie udziału.

Już po południu dnia 5. czerwca obszerne restauracye i ogród na placu wystawowym zapełniły się strażakami, bardzo rozmaicie wystrojonymi.

Sądziłem przed wyjazdem do Berlina, że tam u tych, co nam chcą przodować, wszystkie straże pożarne są jednakowo umundurowane i uzbrojone jak jedna armia, do czego nasz Związek tak wytrwale od szeregu lat dąży.

„Serce mi się radowało“ na widok rozlicznych fasonów hełmów (przeważnie „pikelhauby“), kroju bluz, kabatów, czapek, szpad, toporków, bo u nas stanowczo pod tym względem lepiej.

Co do koloru sukna mundurów także rozmaitość, a więc kolory: niebieski, szary, granatowy, sukna bilardowego, najmniej koloru bronzowego. A co tam kutasów z włosienia na hełmach, sznurów, sznureczków czerwonych, lampasów! Za odznaki tylko naramienniki.

D. 6. czerwca o godz. 10. przed poł. otwarto kongres w olbrzymiej sali parlamentu, czyli „Reichstagshausu“, wyłożonej żółtawym dębem, czy jasionem. Salę tę, oświetloną na sposób staroniemiecki od stropu, napełniło szczelnie od dołu do góry około 1500 osób.

Sala błyszczy od orderów.

Loże dworskie, dyplomatyczne, wszystkie trybuny przepełnione.

Pierwszą mowę powitalną wypowiedział minister baron Rheinhabens, w której zaznaczył, że działalność straży pożarnych wprowadza w czyn Słowo Chrystusa: „Miłuj bliźniego swego“, dalej wkroczył mimochodem na pole polityki, sławiąc miłość pokoju swego cesarza.

Minister spraw wewnętrznych Hammerstein pozdrowił kongres w imieniu rządu pruskiego.

Hr. Komarowski, prezydent „Wielkiej Rady“ podziękował ministrom, poczem nastąpiły przemówienia powitalne delegatów z rozmaitych państw.

Gdy prezes honorowy francuskich Związków ochotniczych straży pożarnych Suesnet La-Neuville-en Hez przemówił w języku niemieckim, istny huragan oklasków długotrwających rozlegał się po sali.

Telegram powitalny wysłany do cesarza Wilhelma, zakończył część wstępną posiedzenia.

Teraz dopiero rozpoczęte zostały właściwe prace kongresu.

Pierwszy odczytał swój referat inspektor ubezpieczeń K l e b e r ze Stutgartu: „O s t o s u n k u s t r a ż y p o ż a r n e j d o p o l i c y i b u d o w l a n e j“.

O godzinie 12. zaczął swój odczyt po francusku wiceprezes „Wielkiej Rady“ C a z i e r z Creil: „O t r a k c y i s a m o c h o d o w e j p o j a z d ó w p o ż a r n i c z y c h“.

Potem nastąpił odczyt angielski M r. E d w i n a O. S a c h s z Londynu, którego słuchano lub niesłuchano jak tureckiego kazania: „O o r g a n i z a c y i a n g i e l s k i c h Z w i ą z k ó w i o i c h d o ś w i a d c z e n i a c h n a d m a t e r y a ł a m i o g n i o t r w a ł y m i“.

Po nim wstąpił na trybunę W e l s c h z Gondawy i przemawiał po francusku: „O p r z y r z ą d a c h p r z e c i w d y m n y c h“.

Po rozpoczęciu odczytu przez p. C a z i e r po francusku, trzecia część audytoryum opuściła salę, a jeszcze więcej osób wyszło, gdy Anglik przemawiać zaczął.

W piątek dnia 7. czerwca izba mniej pełna, przemawiali po kolei:

Inspektor pożarnictwa K r a m e y e r z Merzeburga: „O p o c i ą g n i ę c i u p r y w a t n y c h T o w a r z y s t w u b e z p i e c z e ń d o p o n o s z e n i a k o s z t ó w n a o b r o n ę p o ż a r n ą“.

E v. L u n d h, naczelnik odeskiej straży pożarnej miał odczyt: „O w ł a ś c i w o ś c i a c h p o ż a r ó w w R o s y i i s p o s o b a c h d o s t a r c z a n i a w o d y p o d c z a s w i e l k i c h m r o z ó w“, przyczem pokazywał modele używanych tam narzędzi.

Ruhstrat ze Szczecina mówił: „O b e z p i e c z e ń s t w i e o g n i o w e m s k ł a d ó w t o w a r o w y c h“.

D i t t m a n z Bremy: „O u d o s k o n a l e n i u s i k a w k i g a z o w e j (kwaso-węglowej) i o j e j u ż y c i u w p o ł ą c z e n i u z e s i k a w k ą p a r o w ą lub r ę c z n ą“.

Ugo Pénne z Medyolanu mówił po francusku: „O instalacyach elektrycznego oświetlenia w porównaniu z innymi systemami, ze względu na bezpieczeństwo ogniowe".

Komendant Müller z Wiednia mówił: O używaniu wązkich i szerokich węży wylotowych".

Prölss z Hamburga: „O pożarach okrętowych".

W sobotę dnia 8. czerwca odczytywali swoje referaty w następującym porządku:

Weigard z Kamienicy (Chemnitz): „O kasach zapomogowych przy niemieckich Związkach strażackich".

Profesor Dr. Medem z Gryfii: „O samogorzeniu".

Prinz z Altony: „Ogniotrwałe konstrukcye i takież materyały budowlane".

Dr. Lau z Berlina: „Pierwsza pomoc w wypadkach nieszczęśliwych, osobliwie przy pożarach".

Oprócz tego były opisy kilku rodzajów sygnalizacyi.

Audytoryum znacznie zeszczuplało, słuchało z małem zajęciem. Wszystkie mowy i wykłady notowane były skwapliwie przez 8 stenografów. Zapewne jeszcze nieraz przyjdzie nam powracać do niektórych z wymienionych tematów, na teraz wszakże poprzestaniemy na powyższych wzmiankach, a przejdziemy do dostarczonych kongresowiczom „rozrywek". Te ostatnie miały się odbywać według zastrzeżenia programu *präcis*, ściśle o tej i o tej godzinie, tymczasem ścisłymi byli najczęściej goście obcokrajowi, podczas gdy Niemcy, a zwłaszcza berlińczycy, mniej lub więcej, opóźniali się stale.

Dnia 6. czerwca, o godzinie $3^1/_2$ po południu otwarto dla uczestników wstęp do zakładów elektrycznych, połączonych podziemną koleją. Wieczorem tegoż dnia dany był bankiet w pomieszczeniach na wystawie. Niemcy rozochoceni piwem, bili ogłuszające brawa p. Suesnet, gdy ten wzniósł toast za zdrowie cesarzowej, protektorkij wystawy i cesarza Wilhelma. Nie wkraczając w dziedziny polityczne, przechodzimy do piątkowych „rozrywek".

O godzinie $3^1/_2$ po południu (nieściśle), zebrało się około 800 osób obojga płci w Lustgartenie, wprost pomnika Wilhelma I. i zamku królewskiego i czekało na otwarcie bramy zamku. Nareszcie dano znak, kongresowicze przechodzą hurmem „Unter den Linden", oraz obszerny plac przez bramę na dziedziniec zamkowy, ale tu... drzwi Sezamu nie chcą się otworzyć! Po długiem oczekiwaniu zjawił się wysoki (co do wzrostu) oficer i stentorowym głosem, „wszem w obec" oznajmia, że na zwiedzenie zamku przez uczestników nie zdołano uzyskać pozwolenia. „Donnerwetter!" przebiegł pomruk po zgromadzeniu. Na pocieszenie pomieniony oficer zaproponował zwiedzenie „cechhausu" królewskiego. Sromotny zawód, jaki spotkał zebranych w Lustgartenie (gdyby to n. p. w Poznaniu, he! he! „polnische Wirtschaft" — drwiłaby Hakata) opóźnił rozpoczęcie popisowych ćwiczeń w głównej strażnicy (Lindenstrasse 41). Ćwiczenia te różniły się od tych, które przeprowadzono w dniu 5. czerwca na wspinalni przy budynkach wystawowych tylko tem, że po ćwiczeniach szkolnych z drabinkami hakowemi, przeprowadzono ćwiczenia wolne z toporami i maczugami.

O godzinie 7. wieczorem rozpoczął się festyn w ogrodzie zoologicznym. Dwie orkiestry: wojskowa i cywilna, grały razem w takiem oddaleniu, że jedna drugiej nie przeszkadzała, tylko, że gdy pierwszej wtórowało porykiwanie lwów, tygrysów, hyjen lub mruczenie niedźwiedzia, drugiej we wtór szedł rechot orłów i pisk przerozmaitego ptactwa.

Brać strażacka ginęła w tłumie bürgerów, raczących się obficie piwem, kawą i kiełbaskami. Niemieccy strażacy siedzieli razem z cywilnymi, obcy w swoich kółkach. Tu kilku Włochów, tam kilku Francuzów, lub Belgijczyków, tyluż Rosyan w białych czapkach z czerwonem lampasem, a ówdzie z tuzin Anglików w swoich srebrnych, długich „akselbantach" (naramienniki), które zdają się służyć za schowankę, każdy bowiem z tych panów miał swoje rękawiczki zatknięte za naramiennik.

Na sobotnie „rozrywki" przepisywał program zwiedzanie domu handlowego Wertheima, berlińskiej instalacyi elektrycznej i przyjęcie przygotowane dla uczestników przez magistrat berliński.

Przymusowe ubezpieczenie budynków.

(*Ciąg dalszy*).

B. Środki rozpowszechnienia asekuracyi.

(Przymus jako środek pedagogiczny.)

Historya i statystyka mówi, że rozwój ducha ubezpieczeń, poczucia użyteczności, zrozumienia dobrodziejstw ubezpieczenia od wypadków losowych jest zależny od mnóstwa warunków historycznych, państwowych, terytoryalnych, moralnych i materyalnych, że jest wskutek tego nader rozmaity. Rozwija się niezawodnie z podniesieniem się ogólnej kultury, nie jest jednak wyłącznie jej dziełem. Są społeczeństwa o bardzo wysokiej kulturze a nizkim stopniu ubezpieczenia n. p. Włochy, inne przodujące na wielu polach, pozostały w rozwoju ubezpieczeń daleko w tyle n. p. Francya, w innych rozwinęły się z natury kraju pewne gałęzie asekuracyi bardzo wysoko, (n. p. od hazardów życiowych transportowych jak w Anglii i Ameryce), gdy ubezpieczenia ogniowe jeszcze pozostają w tyle.

Powszechnem w ścisłem słowa znaczeniu jest ubezpieczenie od ognia jedynie w krajach o przymusie ubezpieczenia, zbli-

żonem do powszechnego przedewszystkiem w tych krajach, które przez taką pedagogię przymusu przeszły.

Powszechnem będzie ubezbezpieczenie w krajach o stosunkowo niższej kulturze, zwłaszcza u klas spodnich, w razie zaprowadzonego przymusu, n. p. w Królestwie polskiem, lub cesarstwie Rosyjskiem, a nawet w guberniach Syberyi, a będzie dalekiem od powszechności w krajach o najdłuższej historyi cywilizacyjnej i najwyższej kulturze osiągniętej przez szerokie masy.

Historya też uczy, że państwo może odpowiedniemi zarządzeniami być pedagogiem ludności i nauczyć ją i przyzwyczaić do korzystania z dobrodziejstw asekuracyi. Asekuracya od ognia stoi najwyżej w krajach, w których w tym wieku lub dawniej państwo zaprowadziło bezpośrednio przymus ubezpieczenia, który z czasem, w miarę podniesienia się cywilizacyi i zrozumienia własnego interesu mógł ustąpić ubezpieczeniu dobrowolnemu. Duch ubezpieczenia ukazuje się przeważnie jako planta sztuczna, która musiała być posadzoną czy zaszczepioną i wychodowaną osobną pedagogią.

Najwyższy stopień ubezpieczenia, oprócz krajów, miast, w których obowiązuje dotąd przymus, znajduje się w krajach, które przez przymus przeszły.

W krajach germańskich, istniał prastary obowiązek wzajemnego wspierania się w razie nieszczęścia, nakładający nawet pewne przymusowe świadczenia na rzecz bliźnich w pewnej zwyczajowej wysokości. Kapitularz Karola Wielkiego z 779. r. mówi o jednej z takich ustaw u Longobardów już jako o rzeczy dawnej. W Islandyi powstał już związek *Gild* dla wzajemnej pomocy po pogorzeli w r. 1262.

W Niemczech istnieją gildy ogniowe, związki ochronne, kasy przymusowe „Brandgilden — Brandkassen" nakładające pod przymusem pewien podatek w naturze a nawet w pieniądzach, na wszystkich właścicieli gminy lub okręgu na wypadek pogorzeli już w średnich wiekach, do najstarszych należą Brandgildy w Schleswigu od r. 1446, w Holstynie od 1442, niektóre dotąd istnieją. W Hamburgskiem powstały w 1624, w Hamburgu połączyło się w r. 1676 46 wśród miasta istniejących gild w jedną wielką kasę ogniową, w Altonie podobnie w 1714. U ujścia Wisły na polsko-pruskich ziemiach istnieją brandkasy od 1623.

Klęski wojny trzydziestoletnej, późniejsze wojny, zwłaszcza epoki Fryderycyańskiej nauczyły konieczności ubezpieczenia. Monarchowie, książęta, panowie udzielni, świeccy albo duchowni w Niemczech widzieli niedostateczność lokalnych, gminnych, parafialnych czy landszaftowych kas ogniowych, gild dominialnych, Brandkas miejskich, zaczęli je łączyć lub zakładać rządowe instytucye ubezpieczeń i ugruntowali w epoce państwa policyjnego i „oświeconego" absolutyzmem sieć zakładów publicznych, monopolistycznych, wyposażonych w rozmaite przywileje, które wychowały ludność do poczucia i zrozumienia asekuracyi nieznanego w innych krajach.

Chodziło o ratowanie jednostek i całych osad od katastrof, proletaryzacyi, żebractwa i włóczęgostwa, o przeszkodzenie popadaniu obywateli w nędzę, upadkowi siły podatkowej, żeby opłata podatkowa podatków stałych nie słabła, lub nie ustawała, o utrwalenie kredytu. Na to trzeba było zabezpieczyć na wypadek pożaru gotowe środki pieniężne.

Tak powstały publiczne zakłady przymusowe w Prusiech, n. p. w Brandenburgu już w r. 1701, już na początku i w pierwszej połowie XVIII. w. pokrył pruskie miasta, począwszy od Berlina w 1718 szereg przymusowych zakładów. Wchodzi w życie w miastach prowincyi Poznańskiej w r. 1803. W Prusiech Wschodnich w 1768, w Prusiech Zachodnich już w r. 1785, w prowincyi Poznańskiej w 1804.

Podobnie szło w reszcie Niemiec żeby tylko wymienić ważniejsze. Powstają zakłady przymusowe w Saksoni 1729, Brunszwiku 1750, Nassau 1751, Anhalt 1751, Oldenburg 1764, Hessya 1767, Gotha 1769. W częściach późniejszej Bawaryi już 1754 itd.

Tak powstała sieć zakładów publicznych, które prawie wszystkie miały przymus, a jeżeli niemiały przymusu bezpośredniego, miały rozmaite środki przymusu pośredniego. Do dzisiejszego dnia zostało 34 pruskich a 21 innych niemieckich zakładów publicznych.

Niektóre nie były przymusowe — były jednak uposażone w „Monopol", to znaczy, że były zakłady publiczne bez obowiązku ubezpieczenia, ale z tem, że jeśli się kto dobrowolnie ubezpieczył, musiał pod karą ubezpieczać się wyłącznie w publicznym zakładzie. Do krajów o wzorowym zakładzie monopolitycznym należy Bawarya. Byłoby jednak mylnem przypisywać, jak się to dzieje, zasługi zakładu jedynie monopolowi. I tutaj wielka część rozpowszechnienia asekuracyi musi iść na poczet dawnego przymusu.

Przymus w Bawaryi rozciągnięty na budynki gminne, kościoły, na majątki małoletnich i pod kuratelą datuje z XVIII. w. Zakład ubezpieczeń w Augsburgu miał „Zwang", toż samo *Societaet* Księstwa Anspach w r. 1764 lub księstwa, później burgrabstwa w Bayreuth z 1780.

Więc jak mówi historyk Bawarskiego zakładu „die Gruendung von Versicherungs-Anstalten in Bayern mit Hilfe der Presse des directen Beitrits-Zwanges sich volzog, und so eine möglichst grosse Zahl von Theilnehmern zu erzielen suchte".

Jakie były zaś środki propagandy dodać trzeba, że zakład krajowy płacił 1/3 klęski wojennej (czasy Napoleońskie), że tylko ubezpieczony w zakładzie otrzymywał prócz odszkodowania, uwolnienie od wszelkich pańskich świadczeń i danin, dostawał na lat trzy uwolnienie od podatków, co wszystko nieubezpieczony musiał ponosić. Zakład monopolistyczny księstwa biskupstwa w Bambergu i Wuerzburgu (z r. 1776) niemiał przymusu, ale kto się w nim nie ubezpieczył nie dostawał ani lat wolnych od podatku po pogorzeli (Freijahre), ani

„daru z łaski“ na odbudowanie z lasów biskupstwa (Gnadenholz), ani zasiłku w monecie z biskupiej kamery, ani patentu na żebry, a złapany pogorzelec na żebrach bez patentu płacił 15 tal. grzywny. Kto raz wstąpił niemógł wystąpić, chyba że spłacił długi ciążące na majątku. Także niewolno było wystąpić z zakładu, kto raz korzystał z odszkodowania, tak dlugo aż premiami spłacił przynajmniej tyle, ile zakład mu zapłacił odszkodowania. Ciekawą jest historya jakiej propagandy używała n. p. Societaet kurfirstowstwa Bawarskiego, Palatynatu i Neuburga w Monachium już w l. 1799 — 1811 żeby jak najrychlej zrobić bez przymusu ubezpieczenie jaknajpowszechniejszem.

Niedziw że Bawarya ukochała swój zakład i w r. 1871 uzyskała przy układach nad budową państwa Niemieckiego swoje wyłączne prawo decydowania o losach zakładu, Reserwatrecht.

Tak się wychowywały Niemcy do powszechnego ubezpieczenia, a jeśli do tego dodamy powszechny przymus ze strony zakładów kredytowych, propagandę naukową, to się staje zrozumiałym wysoki stopień ubezpieczania w Niemczech.

Z przywilejami, z wygodą, ze spokojem posiadania monopolu, nabywały zakłady publiczne wiele przywar biurokracyi, ociężałość, niezdolność do kupieckich form w interesach, powolne zastosowanie się do nowych wymogów czasu. Młodsza asekuracya prywatna była ruchliwszą, zdobywczą, gdzie i o ile się dało zabrała lepsze ryzyka. Już w trzydziestych latach wzmógł się prąd przeciw zakładom przymusowym, jeszcze w wyższym stopniu w erze bujającej po Europie wolno-handlowości anglo-francuskiej. Mniejsze państewka przeważnie oparły się żądaniu zniesienia. Prusy poznosiły przeważnie. Ale i bez przymusu zostały Societety uposażone w liczne przywileje i środki propagandy.

Dziś jeszcze posiadają Niemcy 34 publicznych pruskich zakładów i 21 niepruskich. Zakłady uposażone w przymus istnieją dotąd w Baden, Hessyi, Sachsen-Weimar, Królestwie Saskiem, Oldenburgu, Brunszwicku, Sachsen-Altenburg, Anhalt, Waldeck, Lippe i Hamburgu

Z miast pruskich pozostał „Versicherungs-Zwang“ w Berlinie, Wrocławiu, Szczecinie i Toruniu.

Przedwczesne zniesienie „Zwangu“ natychmiast objawiło się upadkiem asekuracyi. Tak n. p. na Śląsku po zniesieniu przymusu z powszechnej asekuracyi spadły w r. 1860 ubezpieczenia tak, że nieubezpieczone straty wyrosły w ogóle do 52 prc., na wsi na 81 prc., w miastach od 44 do 46 prc. To też wołanie za przywróceniem przymusu bywało nieraz głośne.

Księstwo Altenburgskie zaprowadziło przymus dopiero w r. 1879.

Pedagogia przymusu wychowała ludność niemiecką, ducha przezorności i ubezpieczenia do najwyższego stopnia. Wychowawszy ludność do powszechnego poczucia dobrodziejstw asekuracyi mógł przymus stać się niepotrzebnym. Pomimo tego w ostatnich dwudziestu latach objawia się nowy zwrot w opinii za przymusem.

Jak się rozwinął duch asekuracyi w Niemczech przy takiej pedagogii na to są cyfry ścisłe. Oczywiście w krajach o przymusie dotychczas istniejącym jest ubezpieczenie powszechne, ale sięga ono prawie do stopnia powszechności w krajach, w których tylko częściowo jeszcze przymus został. Według ankiety rządowej wynosiły nieubezpieczone straty w Prusiech w ciągu trzech lat 1888 — 1890: 12 do 13%.

Oczywiście najgorszy stan jest w prowincyach o ludności polskiej Kiedy np. w małych miastach procent nieubezpieczonej szkody przy nieruchomościach wynosi nad Renem 0·43 prc., w Westfalii 0.88 prc., w Bandenburgii z Berlinem 0.82 prc., w Hassen-Nassau 0·99 prc., — wynosi on w Poznańskiem 2·51, na Śląsku 4.29. w Prusiech wschod. 3·62 prc. Toż samo w gminach wiejskich, kiedy procent szkody nieubezpieczonej w budynkach wynosi u chłopów Hehenzollern zaledwie 0·16 prc. — to u chłopa w Poznańskiem wynosi 2·43 prc., na Śląsku 3·37 prc., w Prusiech król. 3·66 prc., a dodać trzeba, że z ruchomości spalonych było u chłopa poznańskiego w początku tych lat 43 procent nieubezpieczonych!

Rozwinął się wysoko duch ubezpieczenia i jest ono bardzo rozpowszechnionem w krajach skandynawskich. Pamiętać należy że przymusowe składki na wypadek pogorzeli pochodzą w Szwecyi od XIV wieku, od 1734 ściągano składki w drodze podatkowej. W Danii przymus dla miast obowiązywał od 1761 roku, później wciągnięto wielką własność, w r. 1795. zaprowadzono w Kopenhadze przymus dotąd obowiązujący.

W Szwajcaryi przekształcano zakłady na wzajemności oparte w zakłady prawne, kantonalne, wyposażone przymusem. Kanton Zurich w r. 1808, Lucerna 1816, Glarus i Zug 1812, Fryburg 1819, Solura 1809, Bazylea miasto 1807, Bazylea okręg 1833, Szafuza 1812, Appenzell 1841, St. Gallen 1807, Argowia 1805. Newchatel 1819, Wadt 1811, nadto ma od r. 1849 przymusową asekuracyę ruchomości. Genewa zaprowadziła przymus w r. 1821, zniosła w 1866. Tylko Berno niema obligatorium.

Do przymusu ubezpieczenia, który na siebie dobrowolnie nakłada wolna Szwajcarya, ma kraj ten wielkie zaufanie Obecnie jest ogromna propaganda za zaprowadzeniem przymusu ubezpieczenia ruchomości. Jeden kanton za drugim, zaprowadza obligatoryum ubezpieczania ruchomej własności „der Fahrhabe“ zostawiając wolny wybór zakładu ubezpieczenia. Zaprowadził kanton Thurgau i Aargau, podobno już także kanton Solury.

Pomimo niskiego stanu oświaty u ludu powszechnem jest ubezpieczenie w Królestwie

polskiem, prawie w całej Rosyi nawet zaprowadza się w Syberyi. Na ziemiach późniejszego Królestwa, zaprowadził rząd pruski przymus ubezpieczenia w r. 1804, i ten się przyjął i został przyjęty przez Księstwo Warszawskie później ze zmianami przez rządy Królestwa polskiego, przetrwał czasy reakcyi po 1831 r., podjęty przez Radę Stanu za Wielopolskiego, zreformowany źle po zwinięciu władz krajowych, nareszcie zreformowany znakomicie ustawą z **10 lipca 1900.** Wobec niskiego stanu oświaty, złej procedury karnej, rozpowszechnionego podpalania, w przymusie ubezpieczenia ma Królestwo polskie jedną z podstaw dla kredytu, dla przedsiębiorczości, dla względnego dobrobytu ludu.

W Rosyi przed uwłaszczeniem wspierano spalonego chłopa z kasy podatkowej, na co były osobne podatki np. po r. 1838, w r. 1844 po 4 kopiejki od głowy opodatkowanej. W r. 1814 spróbowano zaprowadzić *obligatorium* najprzód w kilku większych powiatach okręgu petersburgskiego, w r. 1849 w innych guberniach, w 1858 zaprowadzono powszechny przymus. Po uwłaszczeniu zreformowano przymusowe ubezpieczenie ukazem z 7 kwietnia 1864 r., które dotąd z małemi zmianami obowiązuje. Na ziemiach kozackich uregulowano przymus w r. 1867. — Na Syberyi zaprowadzono przymusowe ubezpieczenie budynków, w gubernii Jenissejskiej w r. 1985 i w gub. Irkuckiej. Zaś za cesarskiem zatwierdzeniem, wprowadził przymusowe ubezpieczenie komitet budowy kolei syberyjskiej w okręgach Akmolińska Semipalatinska i Semireczeńska 12 kwietnia 1897.

W całej Rosyi więc od granicy poznańskiej i galicyjskiej po Chiny prawie chłop już jest ubezpieczony.

A teraz jak wygląda rozwój ubezpieczeń w krajach o bardzo wysokiej kulturze, które niezaznały przymusu i podobnych środków propagandy?

We Włoszech, w których asekuracya w pewnych formach istniała od średwiecza, morska już w 13 wieku, której dokumenta znane sięgają r. 1329, stoi asekuracya dosyć nizko, masa ludowa źle ubezpieczona.

Francya nie należy wcale do narodów idących przodem w asekuracyi. Bogata, oszczędna, nie rozwinęła dotąd należycie zmysłu ubezpieczenia. Przymusu ubezpieczenia Francya nie posiada. Niepospolitą jednak rolę odgrywa we Francyi uboczny przymus leżący w odpowiedzialności prawnej za szkody, którą dźwiga z całą surowością i płaci majątkiem właściciel domu, za szkody które z jego winy ponieśli mieszkańcy, mieszkańcy domów za szkody właściciela, sąsiadów, pracodawca za robotnika etc. Artykuły kodeksu Napoleona zmuszają do asekuracyi. Wytworzył się nawet zwyczaj kilkakrotnej asekuracyi jednego przedmiotu, t. z. *risques locatifs*. Pomimo tego ubezpieczenie we Francyi nizko stoi. Majoux obliczał, że na 200 miliardów wartości ubezpieczonych było 55 miliardów. Według Blocka, który strąca ubezpieczenia Francyi za granicą, asekuracya rośnie całkiem niedostatecznie.

Wołania za przymusem na różnych polach asekuracyi są od szeregu lat stałym przedmiotem zgromadzenia narodowego, zwolennicy szkoły wolnościowej, ograniczają się do rozwijania zasady odpowiedzialności majątkowej za zawinione cudze szkody, mają coraz trudniejszą pozycyę. Plany upaństwowienia asekuracyi zjawiały się wiele razy, w r. 1846, 1848, 1851, 1870, zwłaszcza dla Paryża. Gospodarka, kolosalne prowizye i koszta administracyjne i dywidendy akcyonaryuszy wyzywają do projektów upaństwowienia. Do ciekawych należy projekt posła departamentu Jura r. 1895, który żądał wykupu asekuracyi przez państwo z rąk prywatnej asekuracyi, pożyczką amortyzowaną 12—18 milionami rocznie w ciągu 75 lat, obliczając dla państwa sto milionowe źródło dochodu. Projekt zajmował Francyę kilka lat, wywołał ogromny ruch protektorów kapitalizmu, na którego czele szło 84 Izb handlowych. Warto wspomnieć projekt ministra Viger departamentalnych kas ogniowych, także obalony. Ekonomia polityczna stoi dotąd przy ortodoksyi liberalnej.

Anglia jest starym krajem asekuracyi, miała pierwsze towarzystwo na wzajemności oparte w r. 1682, pierwsze akcyjne po wielkim pożarze Londynu w r. 1766 już w r. 1680, Anglia, w której istnieją 100 i 200 letnie zakłady zrobiła kolosalne postępy w wszystkich formach ubezpieczeń życiowych, rentowych. Hazardy życia, żegluga, dalekie podróże i transporta, pospiech życia i ruchu był wielkim pedagogiem asekuracyi. Ubezpieczenie od ognia stosunkowo najmniej postąpiło. Obliczono, że w r. 1868 z olbrzymich strat pogorzelowych faktycznie ubezpieczoną nie była trzecia część. Dobre ryzyka ubezpieczone, złe, ludzi ubogich, ludu, rękodzielników — nieubezpieczone.

Niemniej dziwacznie przedstawia się Ameryka, w której asekuracya życiowa i rentowa i mnóstwo form ubezpieczeń rozwija się z amerykańską szybkością i do amerykańskich rozmiarów. Jedynie ubezpieczenie od ognia nie jest powszechne i olbrzymie sumy idą rokrocznie bezpowrotnie z dymem. Statystyka za lata 1875 — 1884 wykazuje, że połowa szkód nie jest tam ubezpieczoną.

Historya i statystyka więc przynoszą dowody niezbite, że zaprowadzenie przymusu ubezpieczeń pod jakąkolwiek formą byłoby środkiem pedagogicznym, przyczyniłoby się niezmiernie do wychowania ludności w kierunku ubezpieczenia się od klęsk elementarnych i byłoby dobrodziejstwem kraju

C. Dotychczasowe stanowiska kraju w sprawie przymusowego ubezpieczenia.

Kraj nasz nie przeszedł przez żadną szkołę przymusu administracyjnego — szkoła nieszczęść snać nei

wystarczyła. Bierność w naturze rolniczej ludności zwykła, nieoględność granicząca z fatalizmem, stosunki społeczne, nader spóźnione szkolnictwo i oświata ludowa, to główne przyczyny, że się duch przezorności nierozwinął, sztucznie go państwo nie zaszczepiło.

Szkoły przymusu, jaką przeszły ziemie polskie pod panowaniem pruskiem, zaprowadzonego przez rząd pruski na terytoryum późniejszego Królestwa Polskiego, Galicya nie zaznała.

W Galicyi w epocę absolutyzmu „oświeconego" nie zaszczepiono instytucyi ubezpieczeń; dekret kancelaryi nadwornej z r. 1802 (14. Października L. 2.358) przepisujący prawidła, według których z opłat od wszystkich domów składanych miał się utworzyć fundusz na wynagrodzenie szkód ogniowych, zakomunikowany w r. 1803 przez rząd gubernialny Wyborowi stanowemu, nie został nigdy wykonany.

Niedługo potem w całej Austryi przyjęto zasadę wolności od przymusu asekuracyjnego, najwyższem postanowieniem z 4. Września 1819 ogłoszonem cyrkularzem z roku 1823 w Czechach, a w roku 1826 w Galicyi już została postanowioną zasada, że instytucye zabezpieczające od szkód ogniowych, tylko przez prywatne przedsiębiorstwa powstać mogą. Na tej zasadzie powstało czeskie Towarzystwo wzajemnego wynagrodzenia szkód w roku 1827, wiedeńskie, potem tryesteńskie.

To też w tych czasach widzimy projekt przymusu w Galicyi, w zapomnianym projekcie członka deputacyi stanowej hr. Kuropatnickiego, wniesionym w Grudniu 1819, który chciał zaprowadzić przymusową generalną assocyacyę asekuracyi ogniowej dla stolicy kraju i miast cyrkularnych, z zostawieniem wolności miastom municypalnym i poddańczym przystępowania do assocyacyi.

Ubito projekt tłumacząc się biedą, podatkami i dodatkami do podatków, zwłaszcza w stolicy kraju, a był tam „Militaer-Quartierbeitrag, Stadtbeleuchtungsbeitrag, Feuer-und Nachtwachgelderbeitrag, Polizeibeitrag, Strassenbeitrag, Kanalbeitrag", obok gruntowego, klasowego i innych podatków.

Przymus był wstrętny, bo go było za wiele w czem innem, rządowa instytucya nie była miłą i budziła nieufność. Ślad tego uczucia daje się wyczytać ze stanowych wotów, z rozpraw sejmów. Odtąd też projekta jak ks. Henryka Lubomirskiego z roku 1827 stoją już na zasadzie wzajemności i swobody.

Niestety kilkadziesiąt lat zmarnowano na odwłoki niepotrzebne, a kraj się palił jak miasta wschodu, klęski pożarowe bywały olbrzymie, zatracały się krocie, a po pogorzeli nie było zaco odbudować i po pożarze powstały gorzej jeszcze zabudowane miasteczka.

Mimo to mało kto rozumiał na prawdę, że instytucya ubezpieczeń to dobrodziejstwo, do którego należy przedewszystkiem dążyć, bo to warunek utrwalenia posiadania, podniesienia wartości hipoteki realnej, kredytu, warunek odbudowania się z pogorzeli. Tak n. p. Dzierzkowski, deputat Wyboru stanowego kilkanaście lat, głębokimi wywodami zaprzepaszcza wszystkie projekta założenia krajowego Towarzystwa ubezpieczeń. W r. 1828 twierdzi on, że „ograniczając się na małą liczbę lat instytucya ta jest użyteczną dogadzając troskliwości współczesnych, ale jeżeli rachunek ten i rezultaty na dłuższe lata rozciągniemy, pokaże się, że każdy właściciel in ultima analisi traci", a argumentów jego używa Wybór stanowy jeszcze w roku 1841.

Liczono, że z założeniem Towarzystwa kredytowego w r. 1841 powstanie i krajowa asekuracya. Nie tu miejsce pisać historyę instytucyi ubezpieczeń. Dość, że dopiero w r. 1831 powstało krakowskie Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń.

Ubezpieczenia robiły bardzo małe postępy. N. p. w r. 1828 operują w Galicyi dwa Towarzystwa: Wiedeńskie ma około 200 klientów. samą szlachtę i wypłaca 17 pogorzeli w sumie 23.825 złr. Przez cztery lata z rzędu traci Towarzystwo. Kompania Tryestyńska od roku 1825 do 1827 wydała 286 polic, zebrała 6.546 złr. a wypłaciła 9.764 złr., nadto koszta filii, straciła za półtrzecia roku 4.230 złr.

A w tym czasie w Królestwie polskiem już są milionowe obroty asekuracyjne, za granicą już wartości ubezpieczone idą w setki milionów.

Oczywiście, że ubezpiecza się u nas potrosze właściciel dóbr, fabrykant, kamieniczny pan w cyrkularnych miastach i stolicy. Towarzystwa spekulacyjne, obce, polują na dobre ryzyka, wybierają sobie najlepsze nie dbając o resztę.

Odrazu zrozumiano, że kraj potrzebuje zakładu opartego o przymus ubezpieczenia. Propagator niestrudzony Franciszek Trzecieski w projekcie zakładu przedłożonym w Towarzystwie gospodarczem we Lwowie kładzie zastrzeżenie, że „stowarzyszenie to ma być tak długo dobrowolnem, dokąd reprezentacya krajowa przymusowości jego nie orzeknie", większość komisyi zaś oświadczyła, że jedynie przymusowe ubezpieczenie może się utrzymać i tylko taki projekt może Towarzystwo gospodarcze popierać.

Odtąd toczą się rokowania z Rządem na tej podstawie, Towarzystwo gospodarcze lwowskie przedkłada w r. 1853 rządowi projekt zakładu przymusowego ubezpieczenia, który komitet Towarzystwa gosp. w Krakowie popiera. Krakowskie Towarzystwo domaga się przymusowej asekuracyi w 1856, — rząd zawsze odmawia.

Jednak prawem rozwoju zdrowej myśli, pomaleńku rozszerza się asekuracya, w roku 1860 obliczają już premię pobraną przez Towarzystwa operujące w kraju na 1 milion. Zwycięża nareszcie myśl Kuropatnickiego, Lubomirskiego dzięki niestrudzonej propagandzie Franciszka Trzecieskiego, powstało nareszcie krajowe Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, w r. 1861, „Floryanka", i zaczyna z 8.111 ubezpieczeń, na pięć milionów ludności z kapitałem ubezpieczonym 31 milionów, ażeby po ćwierć wieku chlubnej działalności dojść do 352,047.293 złr.

zabezpieczonego kapitału. Jest to nowa epoka w rozwoju ubezpieczenia w Galicyi, w której krakowska instytucya zdobywa sobie jedno z najzaszczytniejszych miejsc w rzędzie instytucyi stworzonych w naszym kraju, a działalność „Floryanki" staje się świadectwem, żeśmy zdolni na polu ekonomicznem, na polu stowarzyszenia, sięgać najwyższych zadań.

Propaganda krakowskiego towarzytwa zrobiła olbrzymie postępy w kraju, milionowe wartości ocalały, które byłyby poszły z dymem.

Jednak niewolno zapominać, że Krakowskie Towarzystwo, jako towarzystwo prywatne, instytucya założona przez ziemian z większej własności, miała z natury rzeczy przedewszystkiem swój własny teren do zdobycia i do obsłużenia. Ludzie tej miary co ś. p. Trzecieski chcieli wykluczyć miasta z towarzystwa. Dopiero zrozumienie swojego interesu skłania Towarzystwo do szukania i zbierania co najlepszych ryzyk w kraju, szuka się ubezpieczeń miast, budynków elekcyonalnych, publicznych. Ale powoli zstępuje Towarzystwo w dół, w masę ludności, zwłaszcza gdy powstają w kraju, lub osiadają instytucye starające się o resztę ryzyk niezabranych dotąd, z jednej strony, a z drugiej strony podnosi się wołanie o uprzystępnienie asekuracyi wśród ludu.

Sprawa przymusowego zabezpieczania wielokrotnie zatrudniała Sejm krajowy, jużto jako kwestya zaprowadzenia powszechnego ubezpieczenia budynków w całym kraju, już też jako kwestya przymusowego ubezpieczenia pewnego rodzaju budynków kościelnych, szkolnych, gminnych, wójtów gminnych.

W r. 1855 (29. listopada) poseł włościański Kobylarz uczynił wniosek następującej treści:

1. Zabezpieczenie budynków włościańskich od ognia jest dla całego kraju obowiązkowe.

2. Należytość asekuracyjna pobieraną będzie razem z podatkami rządowemi.

3. Wyznaczoną zostanie komisya, która porozumiawszy się z istniejącem Towarzystwem wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, zbada sposoby i przedłoży projekt do prawa celem wprowadzenia w życie ogólnego krajowego stowarzyszenia do zabezpieczania od ognia. Podpisani posłowie: Jan Kobylarz, dr. Rutowski, ks. Ruczka, Szpunar, Krawczyk, ks. Morgenstern, ks Stępek, Kozioł, Pukło, ks. Olcyngier i Cichorz.

Wniosek odesłany do komisyi administracyjnej nie przyszedł pod obrady.

W r. 1868 wniosła Rada powiatowa Brzeska petycyę do Sejmu, w sprawie zaprowadzenia przymusowej asekuracyi. Na posiedzeniu z d. 28. września 1868. Sejm nad prośbą tą przeszedł do porządku dziennego.

Uchwała ta Sejmu krajowego jest historycznej wartości, słuszna więc przytoczyć w streszczeniu obszerniejszem ówczesne motywa komisyi. Powody przytoczone przeciw przymusowej asekuracyi były następujące:

iż byłoby zbytecznem i nieodpowiednem duchowi czasu rozciągać opiekę prawa do nakładania obywatelom kraju przymusowo dobrodziejstwa, jakiem jest bezsprzecznie asekurowanie się, zwłaszcza iż swobodne użycie tego środka zaradczego przeciw klęskom pożaru nawet między ludem wiejskim coraz więcej zyskuje pola, w miarę szerzącej się oświaty, dobrobytu i działania ustaw autonomicznych a w każdym razie szczepienie zdrowego pojęcia o korzyściach asekuracyi w ludzie wiejskim jest środkiem bardziej moralizującym i cywilizacyjnym jak przymusowe nakładanie norm nowego ciężaru;

że dalej nawet jest wątpliwem, czy zaprowadzenie przymusowego ubezpieczenia wszystkich zmniejszyłoby liczbę występków podpalania i zwiększem prawdopodobieństwem twierdzić by można, że przymusowe wciąganie do asekuracyi wszystkich bez wyjątku, popchnęłoby wreszcie do tem liczniejszych rozmyślnych podpaleń własnego asekurowanego dobra, ludzi złej woli i znanej niemoralności, jakich Towarzystwa asekuracyjne właśnie z tego powodu mają prawo nieprzyjmować nawet do udziału w ubezpieczeniu;

że dalej ogólne obowiązkowe ubezpieczenie wymagałoby nader obszernej administracyi na cały kraj się rozciągającej, a poprzedzić by je musiało zaprowadzenie i utrzymywanie katastru wszystkich budowli w całym kraju, która to czynność przedstępna byłaby nader długą, mozolną i nader kosztowną;

że dalej wątpliwą jest rzeczą, czy przy ogólnem ubezpieczaniu wszystkich budynków, nawet najwięcej narażonych i kosztownych, jakie Towarzystwa asekuracyjne zwykle wyłączają lub kontrasekurują, wynikłaby tak nizka stopa opłaty, jak zwolennicy systemu tego się spodziewają;

że nareszcie postanowienie obowiązku zabezpieczania w zakładzie ogólnym w tym celu utworzonym podkopałoby byt Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, walczącego dotąd pomyślnie z obcokrajowemi Towarzystwami asekuracyjnemi, zrujnowałoby także drugie krajowe Towarzystwo.

W. r. 1873. poseł bobrecko-chodorowski, Mieczysław Szczepański, ponowił wniosek o przymusowe ubezpieczenie: „Poleca się Wydziałowi krajowemu, by wziął pod rozwagę możliwość zaprowadzenia w kraju przymusu asekuracyjnego, ewentualnie zaprowadzenie ogólnego krajowego ubezpieczenia na zasadzie wzajemności, by zebrał potrzebne ku temu daty i przedłożył Sejmowi na najbliższej sessyi sprawozdanie w tej mierze". (Posiedz. z d. 9. grudnia 1873.) Wniosek ten wraz z wielu petycyami w sprawie przywusowego ubezpieczenia, zwłaszcza od Rady powiatowej Brzeskiej i Jasielskiej, oraz z petycyami o zabezpieczenie budynków kościelnych, szkolnych, wójtowskich (Nadwórna, Lwów, Przemyśl, Żydaczów) przekazano Wydziałowi krajowemu do załatwienia.

Dla charakterystyki przytoczyć warto, że komisya administracyjna gotową była przedłożyć wniosek do

przejścia nad petycyą jasielską o zaprowadzenie przymusu asekuracyjnego do porządku dziennego, motywując oprócz wywodami z r. 1868. jeszcze i tą uwagą, że „w obec istniejącego w państwie systemu wolności stowarz szeń zgodzenie się rządu na zaprowadzenie przymusu byłoby nader wątpliwem“ — a ostatecznie zgłębiając dalsze konsekwencye, nie mogła także Komisya zdać sobie dostatecznie sprawy, w jaki sposób i przez kogo w razie uchwalenia takiej ustawy miałaby być przeprowadzoną egzekucya przymusowego zabezpieczenia właściciela uchylającego się, pomimo oporu tegoż i pomimo zaprzeczania przez niego potrzebnych na to funduszów.“

Poseł Szczepański wiedząc o nieprzychylnym referacie Komisyi administracyjnej, nie chcąc wniosku pogrzebać w Komisyi, źle dla przymusu usposobionej, zwłaszcza gdy na wniosek p. Trzecieckiego nie zgodził się Sejm na wybór osobnej komisyi, dla ważności sprawy domagał się odesłania wniosku do Wydziału krajowego.

Także należy przypomieć, że w ciągu r. 1873. Wydział krajowy powołując się na uchwałę Sejmową z r. 1868. załatwił odmownie 14 petycyi Wydziałów powiatowych w sprawie zaprowadzenia przymusu asekuracyjnego, pomiędzy któremi petycya Wydziału pow. Brzeskiego odznaczała się obszernym materyałem faktów i spostrzeżeń.

(C. d. n.)

III. Ruch Towarzystw strażackich.

Nadwórna. Na Walnem Zgromadzeniu w dniu 1. czerwca b. r. wybrano prezesem Józefa Müllera, naczelnikiem Juliana Chromiańczuka, a do Rady nadzorczej Sylwestra Nowakowskiego, Bazylego Borysiewicza i Henryka Bursztyna .Komendantami oddziałowymi wybrani: Tomasz Moczko, Jan Rozumowicz, Mikołaj Rozumowicz, Antoni Nowicki, zaś chorążym Jędrzej Kurpiel.

Mikołajów nad Dniestrem. Wskutek rezygnacyi dotychczasowego zastępcy naczelnika Eustachego Zbudowskiego, walne zgromadzenie odbyte na dniu 9. czerwca 1901 przyjmując rezygnacyę tegoż, wybrało zastępcą naczelnika Karola Baczyńskiego.

Ryglice. W dniu 23. czerwca odbyło się Walne Zgromadzenie, na którem wybrano: Prezesem Dra Eugeniusza Łopaczeńskiego, tegoż zastępcą Franciszka Sikorskiego, do Wydziału: Teofila Bogdanowicza, Józefa Bojana, Jana Łukasiewicza i Józefa Pietrowskiego.

Brody. Ochotnicza straż pożarna w Brodach obchodziła dnia 14. lipca b. r. uroczystość 25cio letniego istnienia i poświecenia sztandaru. Po nabożeństwie nastąpiła defilada przed sztandarem i pochód ulicami do sali Rady gminnej, gdzie odbyła się uroczystość wbijania gwoździ.

W Drohobyczu odbyło się w dniu 30. czerwca b r. walne zgromadzenie IX. okręgowego Związku strażackiego, a to celem wyboru jednego członka Rady zawiadowczej i 3 zastępców. Tomasz Malejki ze Sąsiadowic wybrany został członkiem Rady, a zastępcami Franciszek Ożga, Antoni Błażek i Stanisław Dziadosz, wszyscy ze Sambora.

Zgromadzeniu przewodniczył Józef Gendzieński a sekretarzował Franciszek Żuk. Z członków Zarządu byli obecni: Michał Sikora z Drohobycza i Fryderyk Altheim ze Stryja.

O godzinie 3. po południu odbyły się gremialne ćwiczenia okręgowe, w których brały udział straże pożarne ze Stryja, Sambora i Drohobycza.

IV. Kronika pożarów.

Pożar Sokala. W sobotę dnia 29. czerwca b. r. o godzinie 4. po południu wybuchł groźny pożar w Sokalu.

Przyczyna jego nie jest dostatecznie stwierdzona, a były nią, według wszelkiego prawdopodobieństwa, przygotowania szabasowe w domu Arona Flanza.

Zanim miejscowa straż pożarna przybyła na miejsce wypadku, ogień, pomimo, że zbyt silnego wichru nie było, rozszerzać się począł w sposób gwałtowny na sąsiednie budynki, a w krótkim stosunkowo czasie morze płomieni ogarnęło znaczną część miasta. Płonęła równocześnie dzielnica zwana starym rynkiem, ulice: Mikołajska, Szewska, Krawiecka aż wreszcie gdzieś w połowie ulicy Szlacheckiej wstrzymał się groźny żywioł. Jak zwykle powstał skutkiem poruszenia warstw powietrza wiatr silny, który miotał płaty słomy płonącej i rozszerzał w ten sposób ogień. Wreszcie nad wieczorem zerwała się ogromna burza, która podniosła ławice piasku, a te pomięszane z czarnym dymem okryły chmurą miejsce nędzy i klęski Było tak ciemno, że jeden nie widział drugiego, przez chwilę wydawało się, że całe miasto padnie pastwą płomieni. Wreszcie po godzinie 10 żywioł począł słabnąć nieco — zgliszcza jednak tlały przez całą noc i niedzielę. Spłonęło przeszło 200 domów, a między innemi wielka synagoga żydowska. Podczas wynoszenia bezładnego sprzętów z płonących domów, rozpoczęły się bezczelne kradzieże, dokonywane przez wyzute ze czci i wiary indywidua. Żandarmerya sokalska zdołała już kilka tego rodzaju indywiduów wyłapać. Około 600 rodzin, a przeszło 3.000 ludności pozostało bez dachu i chleba. Szkodę oceniają w przybliżeniu na 1,600.000 Koron.

Z pomocą pospieszyły straże pożarne z Konotop, Poturzycy, Iłkowic, Bełza, Cieląża, Skomoroch, Bojanic, Opulska, Steniatyna, Komarów, Ulwówka, Switarzów,

Wolicy komar., Tartakowa, Horobków, Boratyna i Dobroczyn.

W Uhnowie zniszczył znów pożar 300 domów w dniu 6. lipca 1901.

W Dworach spłonęło 217 domów.

W Bełzie w nocy z 12 na 13. lipca padło ofiarą płomieni 14 domów przy ulicy Kościuszki.

V. Rozmaitości.

Konflikt powstały pomiędzy ochotniczą strażą pożarną w Brzozowie a burmistrzem miasta Jędrzejem Konińskim zosłał zażegnany, a straż nadal funguje.

Dar. Książę Lubomirski z Rozwadowa ofiarował ochotniczej straży pożarnej w Gorzycach 400 metrów kubicznych drzewa na budowę strażnicy.

Nowa strażnica pożarna we Lwowie. Cały tabor lwowskiej straży pożarnej przeniósł się do nowej strażnicy na placu Strzeleckim w dniu 6. lipca 1901. W dniu 9. lioca wyruszył po raz pierwszy mały tren do ognia kominowego przy ulicy Akademickiej l. 26, a w dniu 10. lipca wyruszył po raz pierwszy cały pierwszy tren do pożaru sklepowego przy placu Halickim l. 2.

Pierwsze ćwiczenia na nowej strażnicy pożarnej odbywali w dniach 12. i 13. lipca uczestnicy kursu dla pisarzy gminnych, z którymi w dniach 10. 11. 12 i 13 lipca przeprowadzał Szczerbowski kurs pożarnictwa.

Przy tej sposobności skonstatowano, że pierwszy tren lwowskiej straży pożarnej może wyruszyć do pożaru w przeciągu 64 sekund od chwili ogłoszonego alarmu.

Wszystkim kolegom, przybywającym do Lwowa, radzimy zwiedzić nowe urządzenia w strażnicy pożarnej. Pan Paweł Praun, naczelnik lwowskiej zawodowej straży pożarnej osobiście oprowadza i chętnie wszelkich wyjaśnień i pouczeń udziela.

Sygnały strażackie. Ze względu, że c. k. Ministerstwo obrony krajowej w porozumieniu z c. i k. Ministerstwem wojny oświadczyło w odezwie wystosowanej do c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych pod dniem 30. marca 1901. L. 9521|2278 II b., że przeciw używaniu przez straże pożarne sygnałów podanych w podręczniku p: t. „Szkoła pożarnictwa“ nie podnosi zarzutu, że więc przeciw używaniu tych sygnałów ze stanowiska wojskowego nie zachodzi żadna przeszkoda, zezwoliło toż c. k. Ministerstwo reskryptem z dnia 7. maja 1901. L. 11784. na używanie tych sygnałów.

C. k. Namiestnictwo we Lwowie uwiadomiło o tem Związek strażacki reskryptem z dnia 18. czerwca 1901. L. 51274. z uwagą, że w obec tej decyzycyi c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych wolno będzie krajowym strażom pożarnym posługiwać się tymi sygnałami, winny jednak zawsze przedkładać c. k. Namiestnictwu dwa egzemplarze wykazu sygnałów, oznaczone napisem: „Sygnały dozwolone reskryptem c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych z 7. maja 1901. L 11784. (L. Nam. 51274 1901)“.

Przeciw duszącemu dymowi podaje P. D. doświadczony dowódca oddziału toporników straży wrocławskiej następujący prosty i niekosztowny sposób: W razie potrzeby wziąć w zęby kawałek wysuszonego ośrodka z bułki lub suchara, przez którego pory powietrze bez dymu filtrować się będzie. Dalej, ponieważ w podobnych wypadkach w gardle strażaków zasycha, to należy ugryść kęs tejże bułki i żuć, przez co wytworzy się w jamie ustnej należyty zapas śliny i suchość zniknie. P. D. radzi, aby każdy strażak w kieszeni munduru nosił kawałek zeschniętego ośrodka bułki.

Podpalacz. Z Wrocławia donoszą: W Głogowie skazano na 5 lat ciężkiego więzienia jednego z wachmistrzów tamtejszej straży pożarnej, za zbrodnię podpalenia. Wachmistrz ten przy każdym pożarze był zawsze pierwszy i zyskiwał za to pochwały i nagrody pieniężne. Koledzy jego zaczęli go podejrzywać i obserwując go bacznie, przekonali się, że podpalał on sam domy, aby potem znaleść się pierwszy przy pożarze. Podczas rozprawy oskarżony przyznał się do zbrodni.

Krajowy kurs pożarnictwa. Z powodu bardzo małej ilości kandydatów na szósty krajowy kurs pożarnictwa w Przemyślu, kurs ten musiał być odwołanym.

W przypuszczeniu, że nieliczne w tym roku zgłoszenia do Przemyśla spowodowane zostały także okolicznością, iż kandydaci woleli oczekiwać następnego kursu we Lwowie, postanowił Krajowy Związek urządzić szósty krajowy kurs pożarnictwa we Lwowie w roku 1902., a natomiast urządzać w bieżącym roku kursa pożarnictwa dla instruktorów obowiązkowych straży pożarnych w gminach wiejskich w siedzibach Związków okręgowych. Z kursów tych będą mogły także korzystać ochotnicze straże pożarne gmin wiejskich. Pierwszy taki kurs, który nazwiemy okręgowym, odbędzie się w Kętach (Związek okręgowy I.) w dniach 5. 6. i 7. sierpnia.

Śmierć na posterunku. Z Krakowa donoszą 4. lipca b. r. Nocy dzisiejszej o g. 12 wezwał strażnik na wieży Maryackiej telefonem pogotowie ratunkowe do izdebki strażniczej na wieży Maryackiej, gdzie drugi, tam się znajdujący strażnik, trębacz Antoui Dołęga zasłabł nagle. Przybyłe pogotowie Tow. ratunkowego, gdy wśród ciemności, przy bladem świetle latarek zdołało się wreszcie wywindować na górę, zastało w maleńkiej izdebce w wieży Marjackiej na wysokości 15 piąter już tylko trupa. To Antoni Dołęga, 46 lat liczący, trębacz straży pożarnej miejskiej od lat 20, przeznaczony do wygrywania hejnałów na wieży po odbiciu na miejskich zegarach każdej godziny, umarł nagle na porażenie serca. O g. 10 i 11 w nocy trąbił jeszcze na trzy strony miasta, o g 12 już nie żył, padając na miejscu, gdzie przepędził połowę swego pracowitego życia. Po skonstatowaniu śmierci, straż pożarna zajęła się zniesieniem ciała swego kolegi z izdebki wieży na dół. Nie przyszło

to jednak tak łatwo. Schody na Maryacką wieżę są tak wązkie, wykręcone, pionowe prawie, pełne sęków i szczelin, że nawet dla strażaków pożarnych zniesienie trupa na dół przedstawiało niebezpieczeństwo i połączone być musiało z wielkiemi ostrożnościami. Przedewszystkiem strażacy okręcili się linewkami, których końce trzymane były przez ludzi stojących na szczycie wieży i tak umocowani, krok po kroku, przy latarniach schodzili na dół. Poczem ciało złożono w domu przedpogrzebowym.

Poświęcenie nowej wspinalni w Tarnowie odbyło się dnia 1. lipca przez Ks. Kanonika Leśniaka w obecności Reprezentacyi miasta i straży pożarnych: ochotniczej i gminnej.

Ogniotrwałe domy cementowe Edison'a. Nowe akumulatory „czarodzieja z Menloo-Parku" nie są jeszcze wprowadzone w handel, a już nadchodzi wiadomość o nowym wynalazku Edison'a, wynalazku, który wywoła przewrót w całym przemyśle budowlanym. Przedstawicielowi pisma fachowego „Insurance Engineering" dał Edison następujące w tym względzie wyjaśnienia: „Po długoletnich próbach udało mi się nareszcie udoskonalić system znacznie tańszego wyrobu cementu portlandzkiego. I dzięki temu, w przyszłości budowle nie będą już wznoszone z mozołem z kamieni, lecz poprostu odlewane. Budowniczy wzniesie tylko żelazne belkowanie i nałoży na nie formę, w którą następnie wlewać będzie cement, i tak powstanie jedno piętro po drugiem. Odmiany w architekturze może budowniczy wytwarzać, mając kilkanaście lub kilkadziesiąt odmiennych form zapasowych, wzniesienie takich murów cementowych trwa bardzo krótko, a doświadczeni rzemieślnicy są tu zupełnie zbyteczni; zwyczajni wyrobnicy z łatwością wykonają całą pracę. Gmachy cementowe, oprócz taniości będą miały i tę wyższość, że nie przepuszczają wilgoci i są zupełnie ogniotrwałe. Stąd zabezpieczanie od ognia stanie się zupełnie zbyteczne. Ponieważ mam nadzieję, że będę mógł produkować cement po 5 dol. za beczkę, przeto koszta budowy domu mieszkalnego wyniosą w przyszłości czwartą część kosztów obecnych, stąd też stanieją znacznie i ceny mieszkań".

600 medali. Z powodu prędkiego ugaszenia pożaru w haremie rozdzielił sułtan 600 medali.

Powiatowy kurs pożarnictwa. Staraniem i kosztem Wydziału powiatowego w Chrzanowie odbył się w dniach 3. 4. i 5. lipca b. r. w Chrzanowie powiatowy kurs pożarnictwa. Kurs przeprowadzili instruktorowie Krajowego Związku, a wzięło w nim udział 23 delegatów gmin wiejskich chrzanowskiego powiatu.

Podwyższenie subwencyi. W projekcie budżetu krajowego czytamy: „L. S. 1970. Rubryka XVII. Rozmaite wydatki. Poz. 440—465. (Sprawozdawca p. Scipio).

Pod L. 505. weszła petycya Krajowego Związku ochotniczych straży pożarnych o zdwojenie dotychczasowej subwencyi 6000 Koron — a to głównie na lustracye obrony pożarnej w kraju, na urządzenie kursów pożarnictwa i na wydawnictwa pouczających broszur, podręczników i fachowego czasopisma. Komisya budżetowa w uwzględnieniu doniosłej pożyteczności tej Instytucyi, z uznaniem popieranej przez Wydział Krajowy wnosi udzielenie 9000 Koron.

Do rubryki XVII. poz. 451. Krajowemu Związkowi Ochotniczych straży pożarnych zasiłek stały... 9000 K. *Podwyższenie to uchwalił Wysoki Sejm na posiedzeniu w dniu 9. lipca 1901.*

Podziękowanie. Dnia 2 lipca b. r. o godzinie 2 po północy wybuchł w gminie Neudorf pożar, który w okamgnieniu przybrał groźne rozmiary tak, iż spłonęło 8 domów mieszkalnych, 10 stodół, 10 stajen i 10 chlewów wraz ze znaczną ilością zapasów żywności, sprzętów domowych i narzędzi gospodarskich.

Rozmiar klęski byłby był nieodzownie o wiele większy, gdyby nie pomoc dzielnej ochotniczej i miejskiej straży ogniowej samborskiej, która w bardzo krótkim przeciągu czasu z jedną sikawką i przyborami na miejscu klęski się zjawiła i pod umiejętnem kierownictwem jej naczelnika p. Józefa Gendzieńskiego i zastępcy p. Stanisława Trojana tak energicznie ratunek przeprowadziła, iż niszczący żywioł tylko na objętych już płomieniem budynkach ograniczony i zlokalizowany został i reszta wsi ocaloną została.

Nie mogąc na razie, pod zgrozą nieszczęścia jeszcze się znajdując, inaczej swej wdzięczności wyrazić, szlą wszyscy mieszkańcy gminy dzielnym członkom ochotniczej i miejskiej straży ogniowej w Samborze, a w szczególności Panom naczelnikowi i jego zastępcy *z głębi serca* **„Bóg zapłać"** za trudy i poświęcenie i bezinteresowną sąsiedzką pomoc, udzieloną nieszczęsnej gminie.

Ta sama podzięka dotyczy i p. sierzanta policyi samborskiej.

W imieniu mieszkańców
Michał Spanier, naczelnik gminy. *Józef Augsburger*, *Wojciech Łopusiewicz.*

Biblioteki strażackiej wyszedł Nr. 32. i zawiera Dra Karola Kowalskiego: „Organizacya oddziałów samarytańskich". Cena 10 h. za egzemplarz.

VI. Poczta Redakcyi.

I. Z. Niemiecki wyraz „Selbstentzündung" zastępuje się polskim: „samogorzenie".

Sprawa przymusowej asekuracyi budynków nie weszła pod obrady Wysokiego Sejmu na tegorocznej sesyi.

Redaktor odpowiedzialny: Szczerbowski Antoni. Nakładem „Związku ochotniczych straży pożarnych"
Z drukarni Pillera i Spółki we Lwowie.